Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynos w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 348 ; **Kraków, Piątek dnia 16 Grudnia 1904 r.** **Rok XII.**

Z narodowych wahań.

IV. Nie można już chyba wątpić, iż Rosja przechodzi potężne wewnętrzne przesilenie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończy się gruntownem przeobrażeniem całego ustroju tego państwa. Jak blisko nas to wszystko obchodzi, o tem wie każdy myślący Polak, każdy też z pewnością rozważa, jak społeczeństwo polskie powinno postępować w obecnej sytuacji. W naszem rozbiciu, i wobec niemożności dokładnego porozumiewania się po przez rogatki graniczne werżnięte w żywe ciało narodu, — utworzenie ścisłego programu działania jest niemożliwe. Dużo trzeba pozostawić zdrowemu instynktowi ogółu, który może najlepiej wskazać drogę w mroku niepewności otaczającym nas zewsząd. Ale to pewna, że konieczną jest największa ostrożność i roztropność, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o jakiekolwiek przymierza i kompromisy, sięgające w głąb narodowych interesów. Zawierając sojusz choćby tylko doryweczy z rosyjskimi socjalistami, i z innemi grupami rewolucyjnemi nie mającemi najmniejszego znaczenia i minimalny zakres wpływów, — nie okazała Liga narodowa tej właśnie ostrożności, która jest dogmatem obecnej chwili.

Wiążąc się z Ormianami, Gruzinami, Łotyszami i t. p., postawiła Liga Polaków niejako na równi z tymi niewątpliwie sympatycznymi ludkami, które jednak ani swą kulturą, ani swą liczebną siłą nie mogą sobie rościć pretensji do tych praw, które nam się należą. A zresztą przy najlepszej chęci, nie potrafią nam w niczem dopomódz, a łatwo mogą zaszkodzić. Śmieszną zaś donkiszoterją ze strony Polaków byłoby walczyć o wolność Gruzji, Armenji, czy nawet Finlandji, — kiedy nie jesteśmy w stanie zdobyć własnej...

Nie wynika stąd, abyśmy byli zasadniczymi przeciwnikami porozumienia z rosyjskiem społeczeństwem; zmusi nas zresztą do tego konieczność faktu. Nie chcielibyśmy tylko, aby Polacy zeszli do rzędu trabantów rewolucyjnej międzynarodówki, przesiąkniętej żydostwem, i o żydowskie prawa głównie walczącej.

Natomiast, w ruchu konstytucyjnym ogarniającym coraz szersze koła, znajdą się niezawodnie żywioły szlachetniejsze, które krzywdy wyrządzane Polakom przez Rosję odczuwają, i rozumieją konieczność zadośćuczynienia. Nawiązanie stosunków z tymi ludźmi, będzie niezawodnie ważnym krokiem naprzód w dziele narodowej obrony...

Marzenia centralisty.

Reforma administracji państwowej wewnętrznej. — Materjały i studja, przygotowane przez rząd. — Potrzeba takiej reformy. — Czem grzeszy przestarzała administracja austrjacka? — Mowa dra Ernesta Plenera. — Jego program centralistyczny. — Żąda zniesienia autonomji krajowej, powiatowej i gminnej. — Chce postawić wszędzie urzędników państwowych. — Rozbicie krajów koronnych na powiaty, zależne od Wiednia. — Dr Ernest Plener zapomniał, że Polacy nigdy nie przystaną na takie zcentralizowanie państwa.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Reforma całej administracji państwowej wewnętrznej wysuwa się coraz to uporczywiej na porządek dzienny. Rząd sam przyznał, że owo zagadnienie jest bardzo ważnem i pilnem, skoro na jednem z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej rozdzielił między posłów memorjał w sprawie reformy administracji wewnętrznej. Są to materjały i studja. Tworzą dowód, że kwestja reformy należy do spraw naglących.

Wiemy o tem wszyscy. „Królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa“ mają nie tylko wadliwą konstytucję, tudzież ordynację wyborczą, przykrojoną na użytek Niemców, ale także bardzo wadliwą administrację. Ta ostatnia jest wadliwą, gdyż się opiera na przestarzałych rozporządzeniach, nie uwzględnia nowych i zmienionych stosunków, ma fałszywy cel przed oczyma i z fałszywego wychodzi założenia. Administracja wewnętrzna nowoczesna wie, że tabakiera jest dla nosa, to znaczy, że obowiązek urzędnika polega na zabezpieczeniu ładu i na wytworzeniu takich warunków politycznych i społecznych, wśród których mieszkańcy mogliby całą energję wytężyć celem zadosyćuczynienia obowiązkom obywatelskim i celem pracy około własnego dobrobytu. Rzadko który urzędnik austrjacki w ten sposób pojmuje obowiązki własne. Administracja wewnętrzna austrjacka hołduje jeszcze poglądowi, przechowanemu z czasów absolutyzmu, że nos jest dla tabakiery. Obywatele istnieją po to, by urzędnik mógł wydawać rozporządzenia, zapisywać ryzy papieru, wyciskać pieczęć urzędową i brać pensję...

W „Stowarzyszeniu (wiedeńskiem) Ekonomistów austrjackich“ toczy się dyskusja w sprawie reformy administracji cywilnej i skarbowej. Na posiedzeniu w dn. 13 grudnia wygłosił znamienną mowę dr Ernest Plener, b. minister skarbu, obecnie prezes Wspólnej Izby Obrachunkowej, znamienną dlatego, że pokutuje w niej duch centralistyczny jak najgorszego gatunku, centralizm, pragnący sproszkować dzisiejsze kraje koronne, zabrać im samorząd, ba! zabić nawet samodzielność gminy i oddać ją na łaskę i niełaskę rządu centralnego wiedeńskiego.

Dr Ernest Plener podkreślił z zadowoleniem, że coraz to więcej głosów protestuje przeciwko podwójnej administracji ze strony państwa i kraju. Owa przeciworganizacja administracji krajowej, wymierzona przeciwko zarządowi prowincjonalnemu państwowemu, polega na tradycjach historycznych i na niedowierzaniu kierowniczych kół politycznych opinji publicznej względem państwa. Owo niedowierzanie zrodziło się w epoce bankructwa absolutyzmu.

Dwoistości takiej nie usprawiedliwiają względy rzeczowe. Tutaj źródło starć ustawicznych, tutaj źródło wydatków nadmiernych. Ale jest bardzo trudno usunąć ową dwoistość. W samorządzie krajowym i w prawach administracyjnych Wydziału krajowego tkwi bardzo silny czynnik władzy politycznej. Koła polityczne rozmaitych krajów, przyzwyczajone widzieć w owym czynniku władzy łup zdobyczny walk, jakie prowadzą, — te Koła nie wyrzekłyby się samorządu, będącego podstawą wywieranego przez nich wpływu.

W jakiż sposób chce p. dr Ernest Plener zreformować administrację? Znieść pragnie organa samorządu: Wydział krajowy i Wydziały rad powiatowych, może nawet Sejm krajowy i rady powiatowe. Na ich miejsce władzom politycznym państwowym przydałby ławników, nie będących fachowymi urzędnikami. Ci ławnicy współdziałaliby w wydawaniu zarządzeń administracyjnych.

Na początek proponuje dr Ernest Plener jako okres przejściowy podział kraju na okręgi (Becyrki); władza okręgu jednoczyłaby w swych rękach część kompetencyj, należnych namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu. A gdyby raz nowe instytucje się wżyły, możnaby znieść dwoistość administracji wewnętrznej.

Zresztą p. Ernest Plener pragnie odebrać samorząd gminom wiejskim i mniejszym miastom, ponieważ nie dorastają one do tego samorządu ani politycznie, ani finansowo. Dzisiejsze powiaty chce posiekać na drobniejsze części i postawić na czele takiej wielkiej gminy urzędnika państwowego, zależnego od ministra w Wiedniu.

Środków przeprowadzenia tej daleko idącej centralizacji przy równoczesnem zatarciu indywidualności historycznych każdego kraju szuka p. dr Ernest Plener w monopolu wódczanym. Reformę samorządu — zakończył centralista — musi państwo przeprowadzić w duchu dla siebie korzystnym“.

Dr Ernest Plener chyba zapomniał, że Polacy nie pozwolą nigdy na takie sproszkowanie narodowości ku wygodzie centralistów!

Korespondencja.

Rzym 11 grudnia.

Król i parlament. — Kongres Marjański. — Wystawa Marjańska. — Jubileusz Niepokalanego Poczęcia. — Kanonizacja K. Majelli.

Śmiało powiedzieć można, iż powszechna uwaga Rzymian zwracała się ostatnimi czasy w stronę Watykanu, gdzie odbyć miał się obchód pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny — inne zaś wszystkie sprawy schodziły na plan dalszy. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że i obrady parlamentu przy nowym składzie obu Izb i pod przewodnictwem nowych prezydentów nie mogą pozostać bez interesu — atoli żywsze zainteresowanie się niemi obudzi się dopiero przy dalszym rozwoju akcji prawodawczej. Obecnie parlament zaledwie uporał się z pierwszemi formalnemi sprawami, interpelacjami i uchwaleniem adresów na orędzie królewskie, które nader przychylnie przyjęte było przez większość deputowanych. — Już to przyznać trzeba, że panująca dynastja cieszy się wielką popularnością i przywiązaniem narodu, czemu deputowani obu Izb nie tylko w tych adresach, ale i wysłaniem do króla gratulacyjnych deputacji z powodu przyjścia na świat następcy tronu dali wyraz. Deputacje te dziś z rana, w bardzo poważnej liczbie stu kilkudziesięciu posłów i senatorów, udały się na Kwirynał i przez usta swych prezydentów w bardzo gorących słowach uczucia radości swej i przywiązania do królewskiego domu wyraziły — na co król, widocznie wzruszony, równie serdecznemi słowy odpowiedział, dziękując przybyłym i wyrażając żal swój, że królowa dla małej niedyspozycji obecną być nie może.

To przyjęcie, równie jak i chrzest z ceremonją nowonarodzonego księcia Piemontu, który przed kilku dniami w balowej sali pałacu kwirynalskiego przy udziale książąt zagranicznych i całej niemal rodziny królewskiej bardzo uroczyście się odbył — były jedynie przemijającymi epizodami, którymi chwilowo tylko się zajmowano. Główna uwaga, jak wspomniałem, koncentrowała się około uroczystości Marjańskich.

Obudził ją naprzód znany wam już światowy kongres Marjański, który przy bardzo wielkiej liczbie ze wszech stron świata przybyłych uczestników odbywał ogólne swe posiedzenia w obszernym Franciszkańskim kościele św. Apostołów, podczas gdy z czterech sekcji, na które był podzielony, dwie, to jest kultu Marjańskiego i prasy Marjańskiej w „seminarium romanum“ przy placu św. Apolinarego, sekcja męskich stowarzyszeń i instytutów w pałacu Wikarjatu przy Via Scrofa, a taka sama sekcja żeńska w instytucie *Gaetana Agnesi* przy Via Tor Argentina obradowały. Zarówno w tych posiedzeniach sekcyjnych, jak i na ogólnych zebraniach omawiano wiele pięknych i gruntownych, w różnych językach wygłoszonych referatów, które odnosząc się do czci Najśw. Panny, ogólne budziły zajęcie i nie pozostały zapewne bez zbawiennego skutku na umysły słuchaczy.

To samo powiedzieć można i o wystawie Marjańskiej, którą równocześnie otwarto w salach muzeum laterańskiego. Nie jest ona dotąd kompletną, trzy sale bowiem nie zostały jeszcze uporządkowane i otwarte. Przypuszczam, iż mieścić się w nich będą zebrane z całego świata utwory literackie, poświęcone czci Matki Bożej, gdyż dotąd nigdzie ich nie dostrzegłem. W tych dziewięciu salach, które otwarto, mieszczą się przeróżne obrazy Najśw. Panny, posiadające artystyczną lub archeologiczną wartość, następnie

malowane, ryte, lub fotografowane, reprodukcje cudownych obrazów Matki Bożej z różnych krajów, rozwieszone na ścianach albo rozłożone w tekach i oprawnych albumach. Spotkałem kilka wizerunków Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej i innych, tudzież wydany we Lwowie Zbiorek „Matko Niebieskiego Pana“ — uważam jednak, że tych kilka okazów nie dają miary czci, jaką naród nasz otacza Niebios Królowę, ani wyobrażenia o liczbie obrazów cudownych, które w Polsce na tysiące się liczą.

Oprócz obrazów Najśw. Panny zawiera wystawa także portrety osób, które w Lourdes cudownie zdrowie odzyskały — między innymi najbardziej zwróciły na siebie uwagę moją portrety dwu kobiet uleczonych z wilka w dolnej wardze i raka na języku, dające wyobrażenie o wyglądzie tych osób przed i po uleczeniu. Trudno wyliczać wszystkie przedmioty wystawy — wspomnę jednak choć kilku słowy o pięknych rzeźbach, modelach kościołów i pomników, ornatach, gobelinach, monstrancjach i relikwjarzach, pieczęciach i medalach — co wszystko ciekawe i warte widzenia. Szczególniej podobał mi się model kolumny Niepokal. Poczęcia z Piazza d'Ispagna w Rzymie i kościoła Najśw. Panny Bolesnej w Castel Petroso. Wogóle przyznać trzeba, że o ile Kongres Marjański teoretycznemi rozprawami wpływał na pogłębienie wiedzy i utwierdzenia przekonań katolickich, o tyle wystawa przyczyniała się do tego samego celu bezpośredniem działaniem na uczucie i imaginację.

Nie ograniczono się jednak na tem literacko-artystycznem działaniu — ale równocześnie odbywały się we wszystkich po kolei kościołach liczne nowenny, tridua i inne poranne i wieczorne nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami, w czasie których świątynie przepełnione były pobożnymi obojga płci wszelkich stanów. Pocieszający ten widok stwierdzał, że we Włoszech ogromna większość narodu jest szczerze katolicką, a tylko stosunkowo nieliczna klika masonów i radykałów wrogo przeciw religji jest usposobioną.

Koroną tych uroczystości był jednak obchód pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny, który 8 grudnia odbył się w Bazylice Watykańskiej. Już od kilkunastu dni robiono do tego przygotowania: — w absydzie, w bocznych ramionach kościoła po stronach grobu Piotra św. i w nawie głównej urządzono liczne trybuny i siedzenia dla dystyngowanych osób — gdy inne zadowolnić się musiały miejscami stojącemi w nawach bocznych, oddzielonych drewnianemi przegrodami, których zadaniem było nie dopuścić naporu tłumów na kroczyć mający środkową ulicą głównej nawy orszak papieski.

Wszystkie filary bazyliki pokryte były w całej swej długości purpurowemi makatami ze złotemi pręgami — ze sklepienia padało rzęsiste światło przeszło trzydziestu słońc elektrycznych, a w absydzie, zakrywając ołtarz Stolicy Piotrowej, jaśniał w przeźroczu obraz Niepokalanej, okolony wiankiem chmur i Aniołków, z poza których wybłysło naraz w 15 grupach 75 promieni elektrycznych, a nad niemi kilkaset drobnych światełek, jakby tyle gwiazd naraz zajaśniało ku czci Najśw. Panny. Robiło to efekt, którego trudno opisać, spotęgowany jeszcze naturalnem światłem słonecznem, co niespodziewanie przy rozpoczęciu nabożeństwa przebiło się przez chmury i kilku bocznemi oknami, tudzież z góry z pod szczytu kopuły zajrzało do świątyni.

W tej chwili, to jest koło godziny 9 odezwały się dzwony, a później na krużganku kaplicy beatyfikacyjnej srebrne trąby, i papież pojawił się w świątyni, niesiony na złocistej *sedia gestatoria*, pod baldachimem, wśród wachlarzy z piór strusich, poprzedzony wspaniałym orszakiem gwardji szwajcarskiej w stalowych pancerzach i szlacheckiej w amarantowych mundurach i złocistych hełmach z białymi pióropuszami. Za nimi postępowali liczni świeccy i duchowni dygnitarze, księża biskupi i kardynałowie, poprzedzający Ojca świętego, który ubrany w tiarę i wspaniałe ornaty, zwracając się na obie strony, błogosławił klękające tłumy kilkudziesięciu tysięcy osób zgromadzonych w świątyni. Cały ten wspaniały orszak, jak wizja nadziemska, przewinął się w stronę jaśniejącego w przeźroczu obrazu Najśw. Panny, gdzie widniał z dala tron lśniący od złota i purpury, na którym zasiadł Papież, okolony gronem około 40 kardynałów i przeszło 100 biskupów w infułach i mitrach wschodzich, śród których znajdował się i patrjarcha antjocheński. Nastąpiła Msza pontyfikalna odprawiona przy ołtarzu głównym pod kopułą nad grobem Piotra, w czasie której chór śpiewaków watykańskich, ukryty na podwyższeniu obok filaru św. Heleny, cudowną harmonją zachwycał zgromadzonych w kościele uczestników uroczystości; w czasie podniesienia ozwały się srebrne trąby w górze pod kopułą, niby muzyka niebiańska, a po mszy i odprawionych modlitwach uroczyste *Te Deum*, śpiewane na przemian przez chór watykański i wiernych, poczem cały uroczysty pochód gwardji, dostojników, księży, biskupów i kardynałów, ruszył napowrót ku wielkim bramom kościoła. Na chwilę zatrzymał się Ojciec święty przed posągiem bronzowym św. Piotra; wielki penitencjarz odczytał breve papieskie, ogłaszając zupełny odpust wszystkim obecnym, a Ojciec św. udzielił im błogosławieństwa, poczem śród odgłosu trąb srebrnych oddalił się do swoich apartamentów. Tak zakończyła się główna kościelna uroczystość ku czci Niepokalanej Dziewicy.

Wczoraj na zakończenie wykonał chór śpiewaków w pięknym, gotyckim kościele dominikańskim „Santa Maria sopra Minerwa“ nowy, na cześć Najśw. Panny skomponowany utwór Perosego „Dies Iste“. Kilkunastu kardynałów i przeszło 8000 zaproszonych osób, przysłuchiwało się tej pięknej muzyce znakomitego mistrza.

Dziś odbyła się znowu, jakby wspaniały finał uroczystości Marjańskiej kanonizacja błogosławionych: Aleksandra Sauli i Gerarda Majelli, znanych z pokory i nader świątobliwego życia, a po śmierci wsławionych aż do najnowszych czasów znamienitymi cudami, które Bóg żdziałał za ich przyczyną. Swięty Sauli Aleksander żyjący w wieku 16. urodził się ze znakomitej rodziny, był Barnabitą, a później biskupem Pawji, św. Gerard Majella, żył i umarł w pierwszej połowie wieku 18 i jako skromny zakonnik, anielską czystością swoją i szczegółami życia, aczkolwiek starszy, przypominał naszego św. Stanisława Kostkę.

Kanonizacja ich w bazylice św. Piotra była aktem imponującej wspaniałości, przewyższającym nawet pod pewnym względem uroczystość ostatnią w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny. Przystrojenie bazyliki pozostało to samo, z tą różnicą, iż w absydzie w owem przeźroczu śród obłoków i aniołów zamiast Najśw. Panny jaśniał piękny obraz Trójcy świętej, a na głównych filarach podpierających kopułę rozwieszone były gobelinowe obrazy przedstawiające cuda świętych Aleksandra i Gerarda. Oświetlenie bazyliki było rzęsistsze, gdyż oprócz słońc elektrycznych, w sklepieniu płonęła licznymi girlandami elektrycznemi bazylika w całej swojej długości, gdy podczas czwartkowej uroczystości oświeconą była tylko część jej dokoła i powyżej grobu św. Piotra. Prócz tego pochód procesjonalny był bez porównania okazalszy; wzięły w nim bowiem udział wszystkie zakony rzymskie; to też kiedy pierwsze szeregi z trzema krzyżami na czele o kwadrans na dziewiątą weszły do świątyni, krocząc zwolna ku tronowi papieskiemu w absydzie, upłynęło blisko półtorej godziny, zanim cały ten orszak zakonników, księży, świeckich dostojników, gwardji, biskupów i kardynałów przesunął się przez świątynię i nareszcie przy odgłosie trąb srebrnych papież pojawił się w świątyni. Dalszy ceremonjał podobny był, jak w dniu 8 grudnia. Modlitwy, litanja i msza pontyfikalna wśród śpiewów chóru watykańskiego i brzmienia trąb srebrnych, a w końcu błogosławieństwo papieskie. Podobnej uroczystości jak dzisiejsza nie zdarzyło mi się widzieć, przypomniała mi ona widzenie Krasińskiego, opisane w „Trzech myślach“ Ligęzy“. Jutro zobaczę jeszcze mszę i procesję w rzadko odwiedzanych katakombach św. Pryscylli poza Via Salazya, gdzie znajduje się najstarszy obraz Najśw. Panny.

Winc. Str.

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

38 (Ciąg daszy).

Otóż gdy Loide miał jaki projekt w głowie, wykonanie następowało zwykle szybko. Nie był to człowiek, któryby się zawahał nad taką drobnostką, jak wyważenie cudzych drzwi.

Teraz Gerald wydobył z kieszeni małe pudełeczko i otworzył je. Loide rozpoznał przedmiot, gdyż widywał go często na wystawach sklepowych. Był to mały dzwonek alarmowy, który umieszczony na podłodze przy drzwiach, dzwonił przy najlżejszem poruszeniu drzwiami. Nadzieja adwokata, że jeszcze do wieczora zdobędzie bilety bankowe, mocno została zachwiana.

Zjadłszy swój posiłek, Gerald wyszedł znów. Po upływie godziny powrócił, a Loide zajął znów swoje stanowisko obserwacyjne.

Gerald wyjął z kieszeni bilet okrętowy i położył go na kominku. Potem powiedział do służącej, która kończyła sprzątanie pokoju:

— Proszę zawiadomić mistress Partres, że wyjeżdżam jutro rano... niech przygotuje rachunek za mieszkanie i śniadanie.

Loide natężył wzrok i przeczytał wreszcie napis na bilecie. Była to karta drugiej klasy na amerykański statek „Cascaria“.

Gerald zamówił herbatę na godzinę szóstą. Wtedy Loide wziął kapelusz i dziękując niebu za to, że deszcz pada — djabeł zwykle sprzyja swoim dzieciom — zeszedł na dół i wysunął się na ulicę.

Gdyby Gerald wyjrzał był w tej chwili przez okno, ujrzałby tylko przemykający się parasol, tak dalece jego właściciel potrafił ukryć się pod nim.

Loide wszedł do sklepu, gdzie sprzedawano gazety i kupił dziennik poranny. Poszukawszy rubryki „Ruch okrętowy“, zobaczył do kogo należy „Cascaria“ i wskoczywszy do dorożki, kazał się wieźć do biura tego towarzystwa.

Lista pasażerów leżała na widocznem miejscu. Gerald wypisał w niej swoje imię i nazwisko. Ale ku wielkiemu rozczarowaniu adwokata, młodzieniec zatrzymał całą kabinę na własny użytek. Droga na pozór tak łatwa, wydała mu się teraz najeżona trudnościami. Spodziewał się dostać połowę tej kabiny. Raz już znajdował się w takiem położeniu i do pewnego stopnia sprawa powiodła się. Myślał, że i teraz los mu będzie sprzyjał — rzecz poszła tak łatwo poprzednim razem. Za przykładem Geralda zatrzymał również całą kabinę dla siebie. Myślał, że zajdą okoliczności, w których obecność kogoś trzeciego będzie zbyteczną. Jako człowiek przezorny pragnął usunąć wszelkie trudności.

Loide kupił następnie pudełko cygar, aby mieć zapas na okręcie i poszedł do aptekarza, gdzie zakupił małą strzykawkę i substancję, której własności znał doskonale. Winszował sobie, że posiada wiadomości ogólne o tych rzeczach... Pan Loide był bardzo wykształconym adwokatem; zbierał obecnie owoce swojej długoletniej pracy.

Za pomocą strzykawki wpuści do jednego z cygar kilka kropli substancji... potrafi znaleźć sposobność i zużytkować ją odpowiednio.

Loide powrócił do swego pokoju w dziesięć minut po szóstej. Gerald mógł spóźnić się trochę na swoją herbatę, a adwokat wolał uniknąć spotkania na schodach.

W nocy nie zaszło nic nadzwyczajnego... Nazajutrz rano Loide asystował przy przygotowaniach do wyjazdu Geralda. Widział jak urządzał pakiet zawierający pieniądze i zaszywał go pod podszewkę kamizelki.

Loide zapamiętał wszystkie przedmioty, jakie mogą mu się przydać, a mianowicie: bronzowy papier, cienki sznurek, igła i nici czarne.

Następnie przejrzał rozkład jazdy, który miał przy sobie i obrachował, którym pociągiem Gerald będzie zapewne jechał. Chciał o ile możności nie spuszczać oka z upatrzonej zdobyczy.

W pięć minut po wyjeździe Geralda, Loide opuścił także mieszkanie. Siadł do dorożki i kazał się wieść na stację. Wsiadł pierwszy do pociągu i sam niewidziany przyglądał się z daleka swemu byłemu uczniowi. To samo było na parostatku.

Podczas podróży adwokat grał tak dobrze swoją rolę, że wkrótce nawiązał przyjaźń z Geraldem. Przygotował za pomocą szprycki cygara i oczekiwał pierwszej sposobności aby ich użyć.

Pewnej nocy na pokładzie rozmowa toczyła się o działaniu księżycowej pełni. Loide potwierdził prawdziwość opowiadań, przytoczył na dowód swoje własne doświadczenia, którym o ile zbywało na prawdzie, o tyle nie brakło pewnej oryginalności. Loide starał się, aby te opowiadania miały cechę prawdopodobieństwa. Kończąc rozmowę, ofiarował Geraldowi cygaro i życzył mu dobrej nocy.

Wrócił w trzy minuty później. Czatował niedaleko w ciemności i kiedy zobaczył, że Geraldowi cygaro z ust wypada, podniósł je i wrzucił do morza. Narkotyk wywarł już działanie.

Loide postawił Geralda na nogi i odprowadził go zupełnie nieprzytomnego do kabiny.

Wszedłszy tam adwokat rozświecił elektryczność i zamknął drzwi na klucz. Nie śpieszył się; wiedział dobrze, jak długo trwa działanie narkotyku. Rozpiąwszy kamizelkę, rozpruł podszewkę i wyjął pakiet z pieniądzmi. Na to miejsce wsunął zupełnie taki sam drugi, który przygotował zawczasu. Następnie zaszył starannie podszewkę igłą i nitką, które miał w pugilaresie, zapiął kamizelkę i kurtkę, zgasił elektryczność i powrócił spokojnie do swojej kabiny.

Tam rozwinął pakiet. Dziwne błyski świeciły w jego oczach. Dziewiętnaście biletów tysiąc funtowych trzymał w swych rękach i miał je w palcach z rozkoszą, wsłuchując się w ich szelest. Zwinął je i ścisnął tak, że utworzyły cienki rulonik, który wsunął w drewnianą wydrążoną dla lekkości podeszwę swego trzewika o podwójnym korku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WOJNA.

Dokumenty do charakterystyki odwrotu rosyjskiego.

Doręczono nam dwa listy szeregowców armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie. Żołnierze ci piszą do swoich rodzin, wypowiadają się w słowach prostych, szczerych, opisują to, co ich przedewszystkiem uderza, co im w oczy wpada, to też ich relacje zasługują zupełnie na wiarogodność i dlatego są dokumentami historycznymi. Oba te listy — jeden z 18 czerwca, drugi z 10 lipca, więc z czasów, gdy Japończycy od strony Jalu, Takuszan, Pitsewo i od półwyspu Kwantangskiego pędzili Rosjan, zwłaszcza korpus Stackelberga ku północy, i gdy raporty urzędowe rosyjskie głosiły, że odwrót wojsk rosyjskich leżący w planie Kuropatkina, odbywa się w wzorowym porządku, i że duch wojska jest wyborny — zgodnie donoszą o głodzie i nędzy wśród szeregów rosyjskich, i o uciekaniu w panicznym popłochu. Oba te dokumenty przytaczamy poniżej, opuściwszy tylko szczegóły osobiste i z uwzględnieniem koniecznych poprawek ortograficznych.:

Z listu pierwszego pod datą 18 czerwca, pisanego na biwaku, wyjmujemy następujący ustęp:

...Dnia 10 czerwca byłem w takiej bitwie, że krew płynęła po ziemi jak woda. Nie mogliśmy zwyciężyć Japończów, tylko musieliśmy odstąpić z placu boju. Uciekaliśmy, jak który mógł, porzuciliśmy amunicję i tylkośmy zostali przy patronach i w jednej koszuli. Taką rozkosz ponoszę ja, ubogi sołdat, boso i nago i głodno. Do kasarni daleko, a do domu jeszcze dalej. Droga okropna, nie ma dnia swobodnego, iżby z nóg nie ciekła krew, nogi puchną, oczy krwią zaszły od upałów, upał taki, że dochodzi do 40 stopni.

Teraz proszę Pana Boga, żebym szczęśliwie powrócił do domu, bo tu, jeźli kogo nie zabiją, to ten z głodu umiera...

List powyższy ze względu na datę odnosi się do walk koło Wafanku. Należy tutaj przypomnieć raport Kuropatkina do cara przed datą 18-go czerwca (ogłoszony u nas 22-go tegoż miesiąca), gdzie Kuropatkin donosząc obszernie o przebiegu walk i o odwrocie zaznacza, że „duch wojsk jest wyborny“.

List drugiego szeregowca pod datą 10 lipca, podaje:

...Byłem w piekielnej bitwie; trzy dni nie jedliśmy i nie pili, lecz jednym ciągiem się dralim, więc teraz to nie wiem jak przyjdzie dalej, bo teraz to jestem tak na opatrzności boskiej........

Woda tu taka niedobra, że brzuchy bolą każdego, że całą noc krzyczy i nie wie, co robić.

Teraz jeszcze donoszę wam, że jak się biliśmy, tak się bijemy do tej pory, że już się na sztyki schodzim. Na naszego jednego to było 18 Japońców i obstąpili nas dookoła i jak zaczną z armat i z rużiów, to wybili w naszym korpusie (liczba nieczytelna) ludzi i w plen dość nabrali i armat nabrali i koni nabili. Jeszcze także ranili naszego pułkownika dwa razy, ale za lekko i jeszcze pułkiem komenderuje. A ich my ubili tylko 200 ludzi. Potem był przykaz odstąpić, to my odstępowali i pociskali wszystko, nareszcie szynele, że tylko jedna koszula i jedne gacie zostały się na ciele. To my odstąpili z drogi na cztery staje w cwierć godziny i zrobili tam okopy, a oni na nas nastąpili i po pierwszym ogniu ustąpiliśmy i stracili komendanta bataljonu...

Dalszy ciąg tego listu, pisanego ołówkiem, jest nieczytelny.

Zarówno data, jak i wspomnienie o trzech dniach walki, wskazują na to, że ów szeregowiec opowiada tutaj o walkach pod Kaiczu, o których jenerał Sacharow donosząc w obszernym raporcie do sztabu jeneralnego pod datą 9-go lipca, pisał, że wojska rosyjskie „cofnęły się powoli w zupełnym porządku“.

Powyższe listy szeregowców rzucają charakterystyczne światło na raporty ich wodzów.

ZE SWIATA.

Niezwykła przeszkoda dla ruchu kolejowego. W Berlinie, na ulicy Brunnen, niezwykła przeszkoda stała się powodem chwilowej przerwy komunikacji. Obcas bucika młodej dziewczyny, przechodzącej przez tor koleji ulicznej, uwiązł tak mocno w wyżłobieniu szyny przy zwrotnicy, że kwadrans minął, zanim zdołano go wydobyć, a przez ten czas z jednej i drugiej strony nagromadził się szereg wagonów.

* * *

Złodziej w trumnie. W Mławie w Królestwie Polskiem przed kilku dniami znany złodziej, Edward Bendyk z Mławy, lat około 30, na targu skradł z wozu tłomok z rzeczami, należącemi do żołnierza straży pogranicznej, przybyłego ze wsi Gnojno i zakopał je za miastem. Policja schwyciła złodzieja, lecz nazajutrz w południe, gdy strażnik ziemski prowadził go do aresztu śledczego, B., silny i sprytny opryszek, wydarł się z rąk strażnika i uciekł na cmentarz. Strażnik wraz z kilku kolegami podążył za nim i rozpoczął poszukiwania — na razie bezskuteczne. Gdy już mniemano, że B. umknął z cmentarza, jeden ze strażników wpadł nagle na myśl, aby zajrzeć do piwnicy, znajdującej się pod kościołem cmentarnym św. Wawrzyńca, gdzie znajdują się groby kapłanów. Sprowadzono więc latarkę i na mocy otrzymanego pozwolenia, wkroczono do podziemia. W niespełna kilkanaście minut w jednej z trumien znaleziono złodzieja, który, jak zeznał, wcisnął się do grobu przez okienko i otworzywszy trumnę, położył się w niej na szczątkach nieboszczyka, a następnie nakrył się wiekiem trumny i najspokojniej leżał, drwiąc sobie z pogoni i poszukiwań strażników. Skradziony łup odebrano, a złodzieja osadzono w areszcie.

Rewolucje południowo-amerykańskie. Z Rio de Janeiro piszą nam: Mieliśmy tu rewolucję w Rio, trybem południowo-amerykańskim. Jeden senator miał ochotę (jak każdy szanujący się Brazyljanin) zostać dyktatorem, kilku polityków i jenerałów bez zajęcia, jego ministrami, więc uznali, że zaprowadzone obecnie z powodu wielkiej epidemji ospy, obowiązkowe szczepienie sprzeciwia się republikańskiej wolności, zorganizowali bandy pospólstwa, które, w imię tej wolnosci, przez tydzień grabiły miasto, popaliły z górą 40 tramwajów, poniszczyły wszystkie latarnie i t. d. Część wojska przyłączyła się do do nich, porobiły się barykady we wszystkich ulicach, walki i strzelania trwały dzień i noc, formalne oblężenie z armatami, rzucanie bomb do domów, bombardowanie szkoły wojskowej, która była powstała, przez okręty wojenne z portu i t. d. trwało dni kilka.

Prezydent republiki już miał uciekać, aż wreszcie wczoraj udało się rządowi zwyciężyć i zapanował spokój, do najbliższej okazji. Rezultat jedyny: kilkuset zabitych i przeszło tysiąc rannych, po większej części spokojnych przechodniów, których obie strony daleko chętniej ostrzeliwały niż siebie samych, bo było to połączone z mniejszem ryzykiem, a dalej to, że wolni republikanie będą dalej setkami umierali co tydzień na ospę, jak dotąd, bo rząd przestraszony zapewnie ustawę cofnie.

Prócz miljonowych szkód rewolucja nie zostawiła już obecnie żadnych śladów.

Polscy dyplomaci. Z Paryża donoszą, że pierwszy sekretarz ambasady austrjackiej w Paryżu, Tadeusz hr. Bolesta-Koziebrodzki, opuszcza stolicę Francji, aby objąć stanowisko posła austrjackiego w Kairze.

Ku czci Najświętszej Panny

KAZANIE

powiedziane na 50-letnią rocznicę ogłoszenia dogmatu

NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

w Katedrze na Wawelu

przez

ks. Władysława Chotkowskiego.

4 (Ciąg dalszy).

Ale szatan nie dawał jeszcze za wygraną i właśnie wtedy, gdy pogaństwo już chyliło się gwałtownie do upadku, stało się podobne do trupa, którego trujące wyziewy rozsiewają spustoszenie, pożądliwość ciała szerzyła się tak gwałtownie, że zarażała nawet społeczeństwo chrześcijańskie, mianowicie w Rzymie—wtedy to właśnie, na początku piątego wieku, kiedy żył św. Hieronim, zawdzięczało właśnie społeczeństwo odrodzenie wielkiej liczbie świętych niewiast, dostojnego rodu, które przywdziały suknie zakonne i pod kierunkiem tegoż Ojca Kościoła wiodły życie świątobliwe. Wielkie wrażenie wywołało to, że ślubowała Bogu służbę dziewica głośna z urody i majątku Demetrias, którą zwano pierwszą w państwie rzymskiem „*in vola primano prima*“. Tak samo „Służebnicami Pańskiemi“ były obie Melanje, Marcela, Principia, Asella, Paulina i Paula jej córka, Fabiola, Laeta, Eustachina. Listy, które św. Hieronim do nich pisywał mają do dziś sławę, jak np. list jego do Kselli o wychowaniu córki, który jest pierwszą rozprawą na polu pedagogji chrześcijańskiej.

Wśród powszechnego zepsucia, jakie w Carogrodzie szerzył w tym czasie dwór cesarzowej Eudoksji, znalazł św. Jan Chryzostom pomoc w świątobliwych niewiastach jak Olimpja. One też pośredniczyły w korespondencji, którą utrzymywał z duchowieństwem, kiedy został wygnany, one też wymogły na cesarzu, że pozwolił sprowadzić zwłoki świętego wygnańca do stolicy, że ten powrót jego stał się tryumfem cnoty nad zepsuciem. Cały Helespont gorzał od świateł gdy zawijał statek z trumną św. Chryzostoma, a gdy tysiączne tłumy wprowadziły trumnę do katedry dwunastu Apostołów, wtedy cesarz Teodozy padł przed nią na kolana i błagał świętego o przyczynę u Boga za duszę tej, która była nieszczęścia przyczyną.

Wszystkie też ludy chrześcijańskie czczą jako patronki swoje, niewiasty święte, przez które światło wiary pomiędzy niemi zajaśniało, których miłosierdzie ochroniło je od nieszczęść, od zguby i niedoli. Szereg ich nieprzerwany ciągnie się przez wszystkie wieki. — Tak czci Francja św. Klotyldę, za której sprawą Chlodwik przyjął chrzest św. czci Giertrudę i Godulę, ciotkę i siostrę Pepina, Radegundę, zakonnicę, królewskiego rodu, Biankę, matkę św. Ludwika. Irlandja czci św. Brygitę, która w V wieku ułożyła regułę dla klasztorów panieńskich. Anglja czci św. Bertę, Edilbergę; Hiszpanja Indegondę, Rigontę, zwaną Bado; Ruś Olgę. Ale są też ludy, które nie wydały żadnej świętej niewiasty i nie mogą się niemi poszczycić: ani Moskale, ani Prusacy.

Naszemu narodowi dała Opatrzność „Służebnice Pańskie“ w chwilach, kiedy najstraszniejsze burze nad Polską zawisły, kiedy szatan przez chciwość oczu i pychę żywota wywołał niezgodę, waśnie i domowe wojny, kiedy piastowicze w bratobójczych walkach wydzierali sobie pojedyńcze dzielnice, kraj pustoszyli, a lud doprowadzili do ostatniej nędzy. Dziwnie wielka liczba świętych księżniczek pojawiła się wtedy, a wszystkie niosły pokój, uśmierzenie waśni, a ulgę w niedoli biednemu ludowi. Komuż nieznane imiona śś. Jadwigi, Salomei, Kingi, Grzymisławy, Jolanty, Bronisławy. — Klasztory założone przez te święte panie przetrwały do naszych dni. Założony przez św. Bronisławę istnieje pod Krakowem na Zwierzyńcu, a na górze, kędy święta szukała samotności, usypał naród kopiec pamiątkowy bohaterowi, „co blaskiem zorzy — podniósł swe imię w niebiosy“ i bronił sławy narodu wśród upadku i pogromu. Klasztor założony przez św. Kingę był już zniesiony (1781) ale PP. Klaryski przeczekały trzydzieści lat, aż im dalej istnieć pozwolono. Założony przez bł. Jolentę klasztor PP. Klarysek w Gnieźnie został zniesiony przez rząd pruski i służył za schronienie dla wszystkich panien zakonnych i pomocniczych klasztorów, aż ostatnią z nich przenieśliśmy do grobu r. 1867. — W sześć lat potem rozpoczęło się prześladowanie Kościoła w Prusiech, jak zawsze i wszędzie, od wypędzania „Służebnic Pańskich“.

Te klasztory panieńskie dawne Klarysek, Benedyktynek, Norbertanek i później przez nasze królowe sprowadzane: Wizytek, Sakramentek, Kanoniczek, Szarytek przynosiły społeczeństwu nieobliczone i nieprzepłacone korzyści, bo pielęgnowały chorych, opiekowały się sierotami i wychowywały dziewczęta; a przez dobre wychowanie niewiast, szerzyły w narodzie cnotę i pobożny obyczaj. One wszystkie przechowywały gorącą miłość i cześć do Najśw. Panienki, która nigdy nie ustawała w naszej ojczyźnie.

W ślad za dziewictwem idzie w chrześcijaństwie czystość małżeńska, bo dopiero Chrystus Pan wyniósł małżeństwo do godności sakramentu i nadał mu nierozerwalność jako podstawę. Małżeństwo też jest węgielnym kamieniem społecznego ładu, ochroną dobrego wychowania dzieci, jak to ostatniemi czasy pięknie wyłożył papież Leon XIII w encyklice swojej: „Arcanum“. Przeczuwali to jego znaczenie Rzymianie i wydawali różne ustawy celem obrony małżeństwa (lex Scatinia, lex Julia i Popia-Popea), lecz na nic się nie zdadzą najlepsze prawa tam gdzie weźmie górę pożądliwość ciała. Nic więc dziwnego, że właśnie od czasu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu, wytężył szatan wszystkie siły, aby podkopać chrześcijańskie małżeństwo i nierozerwane węzły rozerwać. Dla tego też w miejsce sakramentu zaprowadzono umowę na wypowiedzenie, związek niepewny i niestały, bo tylko sądowym kontraktem zawierany i sądowym rozwodem rozerwalny. A chcąc zniweczyć chrześcijańskie cnoty niewiast: pokorę, skromność

do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nietylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Suchy dzień. Euzebiusza biskupa i Albiny panny męczenniczki: w sobotę Suchy dzień. Florjana męczennika i Łazarza biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 35, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut —.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Jaworzno. (Rezygnacja burmistrza. Śmierć wskutek wodostrętu. Porwanie żony). Nasz korespondent z Jaworzna pisze: Gmina nasza w przeciągu niespełna dwóch lat traci już trzeciego burmistrza; poprzedników zabrała śmierć, obecny zrezygnował podając za powód brak czasu i słabość. Żałować powszechnie należy, że p. Jeleń, ustępuje; jako człowiek niezależny i inteligentny był on najodpowiedniejszym na to stanowisko, ale stosunki w Jaworznie są tego rodzaju, iż kto chce być niezależnym i nie chce wejść w konflikt z gwarectwem, ten woli z godności tej rezygnować. Kto po p. Jeleniu urząd obejmie, nie jest jeszcze pewnem, prawdopodobnie jaki urzędnik gwarecki zostanie na to przeznaczonym. Czas urzędowania nowe przybyłego burmistrza i tak nie długi, gdyż nowe wybory muszą być z wiosną przeprowadzone.

* W zeszłym tygodniu zmarła tutaj na wodowstręt kobieta pokąsana przed 3-ma miesiącami przez psa. Choroba objawiła się dopiero teraz i spowodowała śmierć. Przypomnieć tu należy, iż swojego czasu było rozlepione rozporządzenie, aby psy trzymano na uwięzi lub zaopatrzono kagańcami; wyjątek od tego stanowić miały tylko psy myśliwskie. Rozporządzenie wisiało spokojnie na rogach ulic, a psy równie spokojnie biegały, bo nie było komu ściśle dopilnować rozkazu. A również ciekawem jest także, czy psy myśliwskie zabezpieczone są od wodowstrętu, że dla nich uczyniono wyjątki.

* Obywatel tutejszy, radca miasta, stolarz p. Kaw. sprzedał swoją kamienicę, zabrał pieniądze i wybrał się w podróż. Zapewne przez pomyłkę zamiast swojej żony wziął sobie dla towarzystwa żonę drugiego stolarza i wyjechał. Ucieczkę swej żony zgłosił do żandarmerji mąż p. Chachulski, sąd rozesłał telegramy i parę niedobraną, wybierającą się na zimę do cieplejszych krajów, przychwycono w Tarnopolu i sprowadzono do Krakowa. Panu K. odebrano 11.000 k. i złożono w depozycie. Obie strony wniosły skargi; czuła żona i jej towarzysz podróży przybyli z Krakowa na przesłuchanie do Jaworzna, tu jednakże p. K. po wyjściu ze sądu bardzo poturbowano i ledwie udało się policji [illegible] go z rąk tłumu i odwieźć na kolej. Epilog rozegra się w Krakowie.

* W Szczakowy i Jaworznie obchodzono 3-go bm. 70-letnią rocznicę urodzin współwłaściciela kopalni Gutmanna mieszkającego w Wiedniu. Jubilatowi przesłano telegramy, a na cześć jego otrzymała ulica w obu miejscowościach nazwę ulicy Gutmanna. Podnieść tutaj należy, iż p. Gutmann będąc tutaj w r. zeszłym, ofiarował na kościoły i ochronkę koło trzydzieści tysięcy koron.

Wenta gospodarcza na rzecz ubogich wstydzących się żebrać, odbędzie się w Nowym Sączu w nadchodzącą niedzielę w salach „Sokoła“. Wentę urządza Towarzystwo Pań Miłosierdzia pod opieką św. Wincentego a Paulo. Przygrywać będzie muzyka „Harmonji“.

Kolbuszowa. (Wieczorek Marjański.) Jubileusz Marjański zakończono tu — jak nam donoszą — uroczystym wieczorkiem we czwartek 9 b. m. Dzięki wytwornemu programowi wieczorek miał charakter nader podniosły, dzięki starannemu opracowaniu wypadł świetnie, to też licznie zebrana publiczność nie szczędziła zasłużonych oklasków wszystkim wykonawcom.

Z Bochni piszą do nas: Zakończenie Jubileuszu Marjańskiego spowodowało w mieście naszem wymowny objaw świadczący o tem, jak licznych i gorących czcicieli ma w parafji bocheńskiej Najświętsza Marja Panna!

Bezpośrednie przed zapowiedzianem na dzień 7-go b. m. uroczystem zakończeniem Jubileuszu w tutejszym kościele parafjalnym odebrała jedna z pań bocheńskich, anonimową odezwę, z ofiarą 20 koron, w której poruszono myśl, aby dla uczczenia kończącego się Jubileuszu Marjańskiego, odbyły się w kościele tutejszym w dn. 8 grudnia b. r. dobrowolne składki w ofierze Niepokalanej, przeznaczonę na budowę wieży Marjackiej w głównych drzwiach naszego jedynego w mieście kościoła parafjalnego, którego gruntowna zewnętrzna i wewnętrzna restauracja jest od kilku lat w toku.

Odezwę tą, zaopatrzoną, za staraniem odbiorczyni, podpisami przeszło stu rodzin bocheńskich, (na znak, że się zgadzają), ogłoszono po kazaniu na uroczystych nieszporach, odbytych po południu w dniu 7-go b. m. na zakończenie Jubileuszu, z ambony bez żadnego słowa zachęty do zaproponowanej składki.

Nazajutrz zaś w dniu 8-go b. m. składka Jubileuszowa na wybudowanie wieży Marjackiej przy kościele parafjalnym w Bochni przyniosła: na prymarji gotówką 112 kor. 41 hal., 5 rubli w złocie i gruby złoty pierścień, w tem dwie pięciokoronówki i jedna dziesięciokoronówka, 6 guldenów i 29 koron, reszta drobne datki.

O godzinie 9-tej na wotywie: gotówką 292 kor. 83 hal. i 1 dukat węgierski, w tem 3 pięciokoronówki, 210 koron, 1 dwudziestokoronówka i rulon 25 guldenów, kilkanaście guldenów i całych koron, reszta moneta zdawkowa; nareszcie na sumie gotówką 76 kor. 55 hal., w tem 1 pięciokoronówka, 6 guldenów i 20 koron, reszta zaś moneta zdawkowa.

Do rąk księży miejscowych złożono 57 kor. Ogółem do dnia 8-go grudnia b. r. zebrano na budowę Wieży Marjackiej 538 kor. 79 hal., 5 rubli w złocie, 1 dukat i 1 pierścień złoty. Składki płyną dalej i wynoszą już dotychczas w gotówce łącznie przeszło 600 koron.

Obliczywszy zaś mniejsze datki, reszta to drobna moneta zdawkowa, samych jedno- i dwu-halerzówek za 38 koron.

Wszystko to stało się nagle, bez żadnego przygotowania, bez długiego namysłu, wprost ze serca. Wystarczyło rzucić myśl, a posypały się tak liczne datki, według możności i większe i mniejsze i najmniejsze.

Myśl ta piękna i godna tego świętego roku jubileuszowego, niewiadomo nawet przez kogo rzucona, nie zaginie z pewnością, bo pod hasłem N. M. Boskiej Niepokalanej powzięta, kiedyś się urzeczywistni niezawodnie!

A wątpić też nie można, że do udziału w Marjańskiej składce bocheńskiej na tak piękny cel, pokwapią się liczne bocheńskie rodziny w kraju i za krajem przebywające skoro do nich dojdzie ta wiadomość.

KRAKÓW 16 grudnia.

Budżet miejski. We środę dwie sekcje obradowały nad projektem budżetu miejskiego na rok 1905 przedstawiony przez Magistrat.

Sekcja I. ekonomiczna pod przewodnictwem r. m. Rottera załatwiła te działy, które w zakres tejże sekcji wchodzą, mianowicie: zarząd główny, zarząd majątku miejskiego, bezpieczeństwo publiczne, budowy i roboty publiczne, zarząd targowy, zdrowotność miasta, sztuki i zabytki, oraz utrzymanie teatru miejskiego. Sekcja przyjmując w zupełności projekt Magistratu, przekazała takowy komisji budżetowej, opatrzony odpowiednimi wnioskami sekcji ekonomicznej.

Sekcja VI. dobroczynna pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego, również uchwaliła budżet odnoszący się do spraw w dziale X. i w dziale V. pozycja 5 (areszta miejskie).

Prócz tego sekcja uchwaliła przedłożyć komisji budżetowej, a względnie Radzie m. wniosek udzielenia subwencji dla zakładu sierot im. Żurawskiej w kwocie 600 koron.

III. wydział (przemysłowy) Magistratu w dniu wczorajszym przeniesiony został do domu Larischa, gdzie zajął cały parter od strony ulicy Brackiej i róg placu Franciszkańskiego. Nowe to pomieszczenie jednego z najruchliwszych wydziałów pod względem stosunków ze stronami, jest o tyle wygodne, że znajduje się na parterze, ma zaś tę ujemną stronę, że większa część biur, zwłaszcza od strony ul. Brackiej, ma za mało światła wobec niepomiernej grubości murów, małych okien i wysokich zabudowań przeciwległych. Wśród takich warunków praca urzędników nietylko nie jest wygodną, ale szkodliwą dla wzroku.

Opróżnioną siedzibę wydziału przemysłowego po przeprowadzonych adaptacjach zajmie wydział IV. szkolny, mieszczący się obecnie w domu p. Wentzla w Rynku głównym.

Sekcja III Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka załatwiła projekt budżetu miejskiego na rok 1905 w dziale I.

Następnie ukończono obrady nad projektem nowej umowy o dzierżawę teatru miejskiego. Na wniosek sekcji Rada m. upoważni prezydenta do ogłoszenia konkursu na dzierżawę teatru i do traktowania z kandydatami na podstawie projektu przez sekcję uchwalonego.

Sprawy ubogich. Sekcja VI. Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego udzieliła jednorazowe wsparcie ponad taryfę od 10 do 50 kor. 67 ubogim w łącznej kwocie 1358 k.

Przewodniczącym sekcji na rok następny wybrała sekcja dra Pareńskiego, a zastępcą r. m. p. Jana Godzickiego. W miejsce ś. p. ks. Bukowskiego delegatem dla domu kalek wybrała sekcja Drobnera żyda (!!). (Ładne zastępstwo za katolickiego kapłana!)

Komisja dla sprawy domu kalek w ogrodzie angielskim uchwaliła przedstawić Radzie m. wnioski: — przyłączenia do zakładu, istniejącego tamże baraku szkolnego i przeprowadzenia adaptacji, oraz sprawienia nowych sprzętów domowych, a wykonanie tychże sprzętów powierzyć domowi dobrowolnej pracy przy schronisku Brata Alberta.

Sekcja, przyjmując udział w międzynarodowym kongresie dla spraw ubogich, który się odbędzie we wrześniu 1905 r. w Medjolanie, uchwaliła kwotę 200 koron na koszta druku referatu o opiece nad ubogimi m. Krakowa.

Do komitetu austrjackiego na tenże kongres wydelegowała sekcja koncepistę magistratu dra Sikorskiego, który zarazem będzie zastępcą gminy m. Krakowa.

W końcu udzieliła sekcja zapomogę majstrowi szewskiemu St. Domańskiemu w kwocie 88 k. z funduszu ś. p. dra Dietla i Ludwikowi Zawile, m. blacharskiemu w kwocie 84 k. z funduszu ś. p. Helcla.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Po wczorajszem przedstawieniu „Pana Dyrektora“ odbyła się w teatrze próba dekoracyjna efektów świetlnych z „Królowej Tatr“, która trwała do godz. 2-ej w nocy, a zatrudniła cały personal techniczny pod przewodem p. Spitziara. To co się ukazało oczom obecnych, wszystkich najzupełniej zadowoliło, a w szczególności wspaniała grota stalaktytów potężnie działająca na wzrok w barwnem oświetleniu. Dekoracje zmieniają się w jednej chwili bez zapuszczenia zasłony. Z efektów najbardziej udała się prawdziwa woda w postaci kaskady spływająca z góry, ogień i zwierzątka grające w sztuce. Po ukończonej próbie tak dyrektor jak autor złożyli p. Spitziarowi podziękowanie za znakomitą jego pracę.

P. St. Wysocka zaproszona przez dyrekcję lwowskiego teatru na parę gościnnych występów, wystąpi po raz pierwszy w sobotę w „Giocondzie“ d'Anunzia. Dyrekcja teatru zamiast wręczenia p. Kamińskiemu w czasie benefisu wieńca ofiarowała za zgodą znakomitego artysty odpowiednią kwotę t. j. 30 kor. na rzecz dzieci pozostających pod opieką p. Żurawskiej.

W przyszłym tygodniu wznowioną zostanie tragedja Szyllera „Zbójcy“ z p. Popławskim w roli Franciszka Moora, a zamierzone też jest wznowienie dawno niegranego „Kordjana“ Słowackiego z p. Stanisławskim w roli tytułowej.

Pociągi przedświąteczne. Ze względu na większy ruch podróżnych z okazji świąt Bożego Narodzenia, będą kursowały na niektórych szlakach dyrekcji kolei państwowych w Krakowie w dniach 21, 22, 23, 24, 26 i 27 grudnia b. r., oraz dnia 1 i 2 stycznia 1905 r. nadzwyczajne pociągi osobowe. Bliższe szczegóły są uwidocznione w ogłoszeniach na dworcach kolejowych. Zarządzono także dodanie odpowiedniej liczby wagonów osobowych do wszystkich pociągów osobowych, kursujących w okręgu wspomnianej dyrekcji.

Kanał Kraków-Zator. Komisja reambulacyjna dla trasy kanału Skawina-Zator, ukończyła już swoje czynności na tej przestrzeni. Obecnie komisja pracuje w tutejszem starostwie pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego, zajmując się zestawieniem protokółu, które to czynności potrwają przez kilka dni.

400 kart z widokami nabył bez pieniędzy Kazimierz Pigulski u p. Karlińskiego, a za uzyskane z ich sprzedaży pieniądze kupił sobie bilet kolejowy; zajechał jednak niedaleko, bo tylko pod telegraf.

Szajkę szulerów złożoną z 7 osób wytropiła policja w jednej z trzeciorzędnych kawiarń, gdzie ci panowie pewnego obywatela Podgórza W. K. ograli doszczętnie, zabrawszy mu w ferblika 1400 koron.

---

cichość, wstydliwość i niewiestność, poczęto głosić teorje „emancypacji“ kobiet z więzów i zależności od rzekomego jarzma i niewoli. Prawią jej o wolności dzisiejsi przywódcy, socjalistów, nawet o „wolnej miłości“ i całe księgi piszą o tej sprawie, jaką kobieta ma być w wymarzonej przyszłości. Aleź — ona była aż nadto wolną w pogaństwie! Niczem się, żadnymi względami nie krępowała, a przecie zeszła do najniższego stopnia hańby i stała się w rzeczywistości spodloną niewolnicą!

O Niepokalana Panienko! oby ten jubileusz był przypomnieniem dla niewiast polskich, że tylko cnota daje im królewski djadem na czoło, że tylko służenie Bogu daje im prawdziwą wolność i panowanie rzeczywiste nad sercami męskiemi.

III.

Jedna broń i jeden sposób walki nie wystarczał szatanowi, więc chociaż działał zawsze skutecznie przez pożądliwość ciała, chwytał się jeszcze innego środka, mianowicie podburzając pychę rozumu i pychę żywota.

Prawda, że rozum ludzki okazał się niedołężnym, gdy porzuciwszy światło Bożego objawienia zeszedł na takie manowce, iż religja pogańska, którą sobie ułożył i [illegible] myślił, była pełna niedorzecznych sprzeczności. Wykazywał to bardzo umiejętnie i trafnie św. Augustyn w dziele Varrona, który ułożył pewien system teologji pogańskiej, ale sam sobie nie umiał dać rady z nieprzeliczonem mnóstwem bogów mniejszych i większych i maluczkich [1]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) S. Aurelo Augustini, De Civitate Dei Lib. VII C. 1—25.

Z kwoty tej zdołano 200 koron odebrać. Cała zaś szajka pociągniętą zostanie do odpowiedzialności sądowej.

Bazar gwiazdkowy przemysłu krajowego otwarty zostanie w niedzielę 18 grudnia.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Nagły zgon. Wczoraj o g. 10 rano, 45-letnia Marja Ciszewska zamieszkała na Nowej wsi zmarła nagle, prawdopodobnie na udar serca.

Willy Burmester znakomity skrzypek, który wystąpi w koncercie T-wa muzycznego dzisiaj (16 b. m.) wykona, wraz z towarzyszem swym, pianistą Klasenem, następujący program: 1) Bach, sonata a-dur, a) andate, b) Allegro asai, c) Andate un poco, d) Presto, wykona W. Burmester, 2) Wieniawski, fantazja, wykona Willy Burmester, 3) Chopin, impromptu i Leszetycki, fantazja, wykona W. Klasen, 4) Czajkowski Canzonetta, b) Chopin-Burmester, etuda, f-mol, c) Händel-Burmester, menuet, d) Mozart-Burmester, menuet, wykona W. Burmester, 5) Klasen, a) Romanza, b) Valse op. 7, 6) Beethoven, romans g-dur, tudzież Bach preludjum i Paganini, Hexentanz wykona W. Burmester. Bilety nabywać można w kancelarji T-wa muzycznego.

Dezerterzy rosyjscy. Wczoraj przejechała przez Kraków znowu większa ilość dezerterów z wojska rosyjskiego, udających się przez Wiedeń do Anglji i Ameryki. Dwóch otrzymało zaraz na tutejszym dworcu depesze od rodzin, donoszące im, że niepotrzebnie uciekali, gdyż są od służby wojskowej zwolnieni. Obydwaj pozostali w Krakowie celem powrotu do kraju, reszta zaś wyruszyła w dalszą podróż.

Fałszywy alarm. Wczoraj o g. 1 pop. zauważył strażnik z wieży Marjackiej gęsty dym wydobywający się z komina domu Fischera, na linji A-B, l. 39. Przybyły na miejsce I pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Nowotnym, nie znalazł najmniejszego niebezpieczeństwa i powrócił do koszar.

Wypadek kolejowy. Niejaka Marja Sosnowiec przejechaną została wczoraj rano w Oświęcimiu przez pociąg, którego koła zmiażdżyły jej palce u nóg. Ranną odesłano do Krakowa, gdzie umieszczono ją w szpitalu św. Łazarza.

Kopnięty przez konia. Wczoraj rano około godziny 11, parobek Józef Targosz, został na ul. Zwierzynieckiej kopnięty przez konia w twarz, przyczem stracił wszystkie zęby przednie, a upadając odniósł ranę na głowie. Po opatrzeniu przez Pogotowie odesłano go na klinikę chirurgiczną.

Kronika policyjna. Żołnierz policyjny Kosmecki wczoraj o godzinie 6 rano aresztował Romana Utelskiego false Mazura, złodzieja nałogowego z Warszawy. Utelski u por. Aksmana przy ulicy Bogatej zakradł się do piwnicy, gdzie pilnikiem odpiłował skoble, ale kiedy już zabierał się do kradzieży, został przytrzymany przez pełniącego służbę żołnierza artylerji fortecznej.

We wtorek wiecz. ajent policyjny p. Jakób Karez wszedł do kawiarni na Wolnicy — gdzie spostrzegłszy niebezpiecznego złodzieja chciał go aresztować; w tej chwili przyskoczyło do Karcza pięciu drabów, i ci nie tylko udaremnili aresztowanie, ale go nadto pobili i pokaleczyli. Policja jednak przyaresztowała ową szajkę, pomiędzy którymi jest dwóch Selzerów, znanych dobrze policji i sądowi.

Aresztowano także bardzo niebezpiecznego złodzieja, niejakiego Altowa, żyda z Warszawy, którego odstawiono do sądu.

Wreszcie aresztowano Jana Kuswala z Woli Przemykowskiej, za spanie w jednym z kramów przy ul. Bernardyńskiej.

Kradzieży owoców dopuścił się 15-letni Józef Rapacz, zabrawszy Wiktorji Lejczakowej, przekupce owoców z Małego Rynku 40 wianków fig i 100 pomarańcz. Owoce te Rapacz sprzedał, a za gotówkę kupił sobie buty i inne drobiazgi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o godzinie 7-mej, w niedziele o godzinie 6-tej wieczorem).

W piątek 16 grudnia: Prof. Dr Antoni Mazanowski: „O „Kordjanie“ Słowackiego“ (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W sobotę 17 grudnia: Prof. Uniw. Dr Włodzimierz Czerkawski: „Działalność administracyjna państwa“ wykł. I. (Collegium novum, II. p., sala nr 62).

W niedzielę 18 grudnia: Prof. Uniw. Dr Wiktor Czermak: „Pogląd na dzieje Polski porozbiorowe“ (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Roczne karty kolejowe. Centr. Związek gal. przem. fabr. we Lwowie wniósł w jesieni br. przedstawienie do Ministerstwa kolejowego, o zmianę procederu zarządu kolejowego przy wydawaniu rocznych kart kolejowych w celu udogodnienia dla publiczności podróżującej, a w szczególności dla kół handlowych i przemysłowych.

Według obowiązujących dotychczas przepisów wydawano roczne karty tylko na rok kalendarzowy, tak że kupiec, lub przemysłowiec chcący kartę kolejową kupić w ciągu roku musiał zapłacić całą należytość roczną.

Niesłuszne było takie ograniczenie, że karta roczna opiewać mogła tylko na jedną osobę. Wskutek tego ograniczenia traciła roczna karta swą ważność, jeżeli funkcjonarjusz, dla którego firma roczną kartę kolejową nabyła, wskutek rozwiązania stosunku służbowego z firmy tej wystąpił.

„Centralny Związek fabryczny“ zaproponował Zarządowi kolejowemu, aby podobnie jak koleje szwajcarskie zaprowadził karty abonamentowe, których ważność rozpoczynałaby się z każdym dniem, a opiewały na krótszy przeciąg czasu aniżeli na 1 rok i któreby upoważniały dwóch funkcjonarjuszy tej samej firmy do używania karty abonamentowej. Gdyby reforma taka natrafiła na trudności kontrolno-techniczne, zaproponował Centralny Związek fabryczny Zarządowi kolejowemu zaprowadzenie abonamentowych kart kolejowych, opiewających na kwartał kalendarzowy. Przy zaprowadzeniu kwartalnych kart abonamentowych byłoby także ograniczenie, że karta abonamentowa opiewać może tylko na 1 osobę, mniej uciążliwem, bo w razie rozwiązania stosunku służbowego traciłaby firma tylko część należytości za 1 kwartał.

Sprawa ta poruszona także przez Związek przemysłowców austrjackich w Wiedniu (Bund oesterreichischer Industrieller in Wien), a przez Izby handlowe i przemysłowe poparta była obecnie przedmiotem obrad państwowej Rady kolejowej. Zastępca ministerstwa kolejowego oświadczył, że projektowane zmiany (na sposób szwajcarski) zaprowadzone zostaną w przyszłym roku na linjach koleji państwowych, a potem ewentualnie także na linjach koleji prywatnych.

Kronika artystyczno-literacka.

* **Małe Officium Tercjarskie.** Pobożni Polacy, a osobliwie Tercjarze i Tercjarki św. Franciszka, odmawiają do Matki Boskiej *Officium parvum* (Małe Officjum), do którego Stolica święta liczne przywiązała odpusty, cząstkowe i zupełne; ale, aby je pozyskać, koniecznie trzeba było według Dekretu św. Kongregacji odmawiać *Officium parvum* po łacinie, a nie po polsku. Ponieważ jednak mało jest osób świeckich, a nawet zakonnic, ktoreby rozumiały po łacinie, przeto na prośbę wniesioną przez ks. dra Pelczara, biskupa przemyskiego, Ojciec św. Pius X. dekretem z dnia 28 sierpnia 1903, zniósł ograniczenie poprzedniego dekretu i pozwolił wszystkim, którzy *Officium parvum* t. j.: Małe Officjum o NMP. odmawiają, prywatnie odmawiać je po polsku i korzystać z wszystkich odpustów za odmawianie Officjum łacińskiego dawniej nadanych.

Ta okoliczność spowodowała nowe wydania *Officium Parvum* po polsku. I tak w Krakowie opuściła prasę książeczka do nabożeństwa pod tytułem; „Małe Officjum Tercjarskie o Najśw. Pannie Marji“ dla braci i sióstr Trzeciego zakonu św. Franciszka nakładem OO. Kapucynów w Krakowie. Książeczka formatu kieszonkowego zgrabniutka o 470 stronnicach, zawierająca oprócz Officjum, najpotrzebniejsze nabożeństwa, i ze Mszału tłomaczone polskie Msze święte 1) O Matce Boskiej, 2) o św. Józefie, 3) o św. Franciszku Serafickim, może służyć wszystkim, jako modlitewnik bardzo dogodny w podróży, bo mały. Dla Sodalisów Marjańskich przydatny. Oprawna w szagryn kosztuje 2 kor., w skórkę 1 kor. 40 hal., w broszurce 60 hal. do nabycia u OO. Kapucynów w Krakowie.

Tisza w walce z opozycją.

Czwartkowe posiedzenie Sejmu.

Budapeszt 15 grudnia. Policja strzeże ulic prowadzących do parlamentu.

Około godz. wpół do 10 większa część posłów opozycyjnych, którzy się zebrali w lokalu klubowym partji Banffyego, udała się razem do gmachu Sejmu pod przewodnictwem hr. Juljusza Andrassyego, Banffyego i hr. Apponyego. W sali posiedzeń nie było jeszcze nikogo. Sala przedstawia dzisiaj taki sam widok, jak wczoraj. — O godz. 10 zjawili się posłowie partji liberalnej z prezydentem ministrów hr. Tiszą na czele. Jak słychać, Juljusz hr. Andrassy, na podstawie regulaminu chce mówić przed porządkiem dziennym. Prezydjum oświadcza, że to niemożliwem i, że tylko specjalna uchwała Izby może na to pozwolić. Andrassy obstaje przy swojem życzeniu. Słychać, że prezydent mu głosu udzieli. W kołach posłów opozycyjnych panuje przekonanie, że jak długo *lex Daniel* nie będzie cofniętą, ani wybór prezydjum, ani ukonstytuowanie się Izby nie nastąpią.

Do żywych scen przyszło między przewodniczącym stronnictwa katolicko-ludowego Rakowszkym a posłem Abassim, który wystąpił z tego stronnictwa i wstąpił do partji liberalnej. Pos. Rakowszky nazwał Abassiego renegatem i wyparł się go. Pos. Abassy wrócił do ław posłów liberalnych, witany żywymi okrzykami „eljen“.

O godz. wpół do 11 wiceprezydent Jakadssy otwiera posiedzenie. Na ławach opozycji powstaje szmer z powodu obecności przy stole prezydjalnym wiceprezydenta barona Feilicza. Podczas gdy Kossuth uspokajał swoich przyjaciół, wiceprezydent Jakadssy stwierdza, że pos. Feilicz ma prawo zasiadać na fotelu wiceprezydenta, aż do czasu ukonstytuowania się nowego prezydjum.

Ponieważ kilku posłów zażądało głosu do regulaminu, wiceprezydent udziela głosu pierwszemu z nich Juljuszowi hr. Andrassyemu.

Hr. Juljusz Andrassy oświadcza, że zgłosił się do słowa, aby przemawiać do regulaminu. Nowego regulaminu nie uznaje. „Dzisiaj nie chcę wygłaszać dłuższej mowy w tej sali, w której połamano meble i gdzie panuje namiętność z powodu nieszczęśliwej próby ocalenia ojczyzny. (Żywa wesołość .na lewicy). W tej sali nie można wygłaszać wielkich mów politycznych w obecnej chwili. (Hr. Tisza śmieje się). Byłoby to daremnem. Z bólem rozstałem się z tą partją, z którą mnie łączą wspólne zasady i węzły przyjaźni osobistej, lecz poszedłem za głosem sumienia i obowiązku“.

Mówca nie uznaje *lex Daniel* jako ustawy gdyż ta jest tylko rezolucją i przez to nie ma mocy ustawowej. Chce on szanować prezydenta, ale tylko w takim razie, jeżeli ten będzie się trzymał ustawy i regulaminu, bez względu na to, czy to będzie Perczel, czy inny prezydent.

Pos. Kossuth przyłącza się do wywodów Andrassego i prosi prezydenta o zweryfikowanie protokółu z dnia 18 listopada zgodnie z prawdą, gdyż wtedy nikt nie wiedział, nad czem się właściwie głosuje.

Hr. Apponyi występuje również przeciw *lex Daniel* i sądzi, że przeciw takim zwrotom trzeba zmobilizować cały naród.

Hr. Tisza zabrawszy głos oświadcza, że obstrukcję należy złamać wszelkimi środkami. (Po tych słowach powstaje tak straszna wrzawa, że Tisza nie może mówić dalej.

Mowę hr. Tiszy przerywała opozycja ciągłymi wykrzykami. Andrassy, Rakowszky i Kossuth upominali członków opozycji, aby wysłuchali mowy.

Burzliwe okrzyki na lewicy: „Dlaczego pragnie on mówić z bandytami? wszak nas niedawno tak przezwał!“

Hr. Tisza zaznacza, że chodzi tylko o jedną kwestję. co jest gorszem naruszeniem parlamentaryzmu: czy techniczna obstrukcja, czy jednorazowe naruszenie regulaminu? Parlament ma obowiązek łamać obstrukcję techniczną.

Przy tych słowach powstała ogromna wrzawa, posłowie biegną na środek sali. Jeden z posłów partji liberalnej miał rzekomo zawołaś: „Należałoby obstrukcję batogiem wypędzić“. Według innej wersji wrzawa powstała z powodu, że pos. Wolffner zawołał do b. ministra oświaty Vlasicsa: „Opuściłeś pan Banffyego, opuściłeś Szella, opuścisz także opozycję“.

Na to powstaje ogromna wrzawa na lewicy, posłowie opozycyjni gwizdają przeraźliwie.

Prezydent nie mogąc przywrócić porządku, przerwał posiedzenie.

W kuloarach podczas pauzy panowało niebywałe wzburzenie; część opozycji jest zdecydowana za żadną cenę nie dopuścić, aby Tisza mówił. Obaj hrabiowie Andrassy starają się nakłonić opozycję, aby wysłuchała mowy Tiszy — jednak bez skutku.

Po kwandransie posiedzenie otwarto.

Na wezwanie przewodniczącego, aby posłowie, którzy gwizdali, zgłosili się, powstała z miejsc prawie cała opozycja. (Wesołość.)

Przewodniczący napomina Izbę, aby zachowała swą godność i pozwoliła prezydentowi ministrów przemawiać.

Burzliwe okrzyki na lewicy: Podobny człowiek niema tutaj nic do roboty, precz z nim!

Hr. Tisza w dalszym ciągu swej mowy omawia ustawę z r. 1848.

Pos. Just: „Jak pan śmiesz o tej ustawie przemawiać!“ (Niebywała wrzawa.)

Wiceprezydent przywołuje Justa do porządku; burzliwe sprzeciwiania i okrzyki na lewicy: „Darmo pan przywołujesz do porządku!“

Hr. Tisza usiłuje dalej przemawiać, przy każdem jego słowie powstaje jednak wielka wrzawa.

Wiceprezydent udziela licznym posłom nagany, co opozycja przyjęła wielką wrzawą.

Hr. Tisza: Kto się tak zachowuje, ten niema prawa mówić o ustawodawstwie...“

Zrywa się ponowna wrzawa.

Hr. Tisza: Ministerstwo wie, co ma robić, ustawy z r. 1848 przemawiają przeciwko tym panom, którzy stworzyli obecny stan w Izbie.

Burzliwe okrzyki: „Fałszerzu! Podaj się do dymisji! Jak ustąpisz, będzie spokój!“

Wśród wrzawy nie można rozumieć słów prezydenta. Słychać wykrzyki: „Hop! Hop! A co słychać z bankiem nafto‧ ym?“

Przewodniczący przywołuje licznych posłów do porządku, nie może jednakże przywrócić spokoju.

Budapeszt 16 grudnia. Po wrzawie pos. Lengiel został trzykrotnie przywołany do porządku, poczem przewodniczący zapytuje Izbę, czy z powodu oporu, ma być sprawa Lengiela oddaną komisji dla nietykalności? Powstaje wielka wrzawa na lewicy. Opozycjoniści parjodjują głosowanie z dnia 18 listopada, wznoszą do góry chusteczki i wołają: „a więc głosujemy!“

Podczas tej wrzawy hr. Tisza usiadł.

Wicepr. Jaholeffy wystosowuje do Izby ponowne zapytanie, czy ma oddać sprawę Lengiela do komisji dla nietykalności. Burzliwe okrzyki na lewicy! „Podczas mowy nie można głosować!“. Powstaje wprost niebywały zgiełk, podczas którego posłowie liberalni powstają z siedzeń. Opozycja żąda próby przeciwnej. Przewodniczący oświadcza, że nie może skonstatować, po której stronie jest większość. „Ponieważ jednak — mówił wiceprezydent — w myśl nowego regulaminu...

Powstaje ogromna wrzawa, słychać głosy na lewicy: „Nie ma nowego regulaminu“. — Pos. hr. Andrassy i Hadig biją w pulty i wołają: „Nie ma nowego regulaminu!“. Wielu posłów biegnie ku trybunie prezydenta, gdzie udaje się także hr. Tisza, aby się rozmówić z prezydentem. — Wiceprezydent pragnie mówić, jednakże zupełnie go nie słychać, mimo iż, jak zapewniano, chciał się przychylić do życzenia opozycji.

Wrzawa nagle ustaje i wiceprezydent zabiera głos, skoro jednak wspomniał o nowym regulamie, powstał ponowny zgiełk. Przewodniczący przywołał kilkunastu posłów do porządku.

Wołanie na lewicy: „Pan jesteś fałszerzem!“

Przewodniczący: „Ja niczego nie fałszuję, szanuję tylko regulamin“.

Wrzawa trwa dalej, sekretarze, należący do opozycji opuszczają swe miejsca. Sekretarz Kovacs (partja ludowa) stawia swe krzesło na stole. Opozycja powitała oklaskami oddalenie się sekretarzy.

Wśród wrzawy przerwano posiedzenie o godz. wpół do 1-szej.

O godz. 1-szej przewodniczący otwarł ponownie posiedzenie i oświadcza, że ponieważ nie mógł stwierdzić większości, każe przeliczyć obecnych posłów.

Okrzyki na lewicy: „Ale na podstawie starego regulaminu!“

Ponieważ sekretarze opozycyjni opuścili swe miejsca, pos. Kossuth wezwał ich, aby powrócili i wzięli udział w przeliczeniu.

Podczas głosowania przychodzi do burzliwych scen. Kiedy członkowie dawnej partji narodowej, należący obecnie do partji rządowej, głosują za wydaniem pos. Lengiela komisji, powstaje ogromna wrzawa, toż samo kiedy za oddaniem sprawy do komisji głosują posłowie chorwaccy i sascy. Podczas głosowania tych posłów, którzy wystąpili ze stronnictwa liberalnego, podnosi lewica okrzyki *elien*.

Przewodniczący stwierdza w końcu że za wydaniem Lengiela komisji głosowało 237 posłów przeciw 161.

Okrzyki „živio!“ i „oto większość sasko-chorwacka“.

Pos. Rozenberg został przywołany do porządku za to, że zawołał pod adresem lewicy: „To jest świństwo panowie, co tutaj robicie!“

Z powodu wrzawy przerwano ponownie posiedzenie. Po ponownem otwarciu posiedzenia Tisza kończy swoją mowę wśród wrzawy lewicy i oklasków na prawicy.

Pos. Szederkenyi omawia następnie gwałt z dnia 18 listopada.

Wiceprezydent z powodu spóźnionej pory odracza posiedzenie do jutra.

Na jutrzejszem posiedzeniu porządek dzienny będzie ten sam co na posiedzeniu dzisiejszem.— Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwił, o godz. 2·5 posiedzenie zamknięto.

Opozycja zgotowała hr. Andrassyemu żywą owację.

Sytuacja.

Budapeszt 16 grudnia. (Tel. wł.) Wobec wczorajszego oświadczenia hr. Tiszy na konferencji partji liberalnej, że przedsięweźmie on jeszcze ostatnią próbę ukonstytuowania Izby, nie ulega już wątpliwości, że **Izba węgierska będzie rozwiązana**. Hr. Tisza wezwie na dzisiejszem posiedzeniu Izbę, aby uchwaliła prowizorjum budżetowe na pierwsze trzy miesiące roku przyszłego, celem rozwiązania Izby. Jeśli opozycja nie zgodzi się na to, Tisza zwróci się do Korony z prośbą o pozwolenie na rozwiązanie Izby.

Budapeszt 16 grudnia. (Tel. wł.) W stronnictwie liberalnem panuje przygnębienie i zniechęcenie do Tiszy, że zbyt różowo patrzył na walkę z opozycją. Po rozwiązaniu Izby zwycięstwo jego zależy od nowych wyborów. Jeśli choć połowa dzisiejszych posłów z opozycji uzyska napowrót swe mandaty, Tisza przegra. A spodziewać się należy, że przy powtórnych wyborach wejdą napowrót do Izby posłowie tak popularni, jak: Andrassy, Apponyi, Kossuth, Banffy, Rakowsky. Najpopularniejszym z nich jest Juljusz hr. Andrassy, to też jego przejście z partji liberalnej do opozycji było dla Tiszy rzeczywiście klęską.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Portu Artura.

Londyn 15 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Szangaju: Japończycy rozpoczęli dn. 13 b. m. na nowo **ogólny atak na Port Artura.**

Tokio 15 grudnia. (Urzędownie.) Z kwatery armji, oblęgającej Port Artura, donoszą, że ostrzeliwanie w dniu 13 grudnia skierowane było na arsenał i na magazyn torped na półwyspie Tygrysim, jakoteż na okręty i łodzie, znajdujące się w bliskości. Magazyn torped palił się przez godzinę. **Okręty i łodzie zostały zniszczone**, także i gmach został ciężko uszkodzony.

Ataki torpedowców japońskich na „Sebastopol“.

Tokio 15 grudnia. (Urzędownie.) Pośrednie ostrzeliwanie „Sebastopolu“, znajdującego się poza obrębem portu, zostało wstrzymane, ponieważ z powodu złej pogody nie można go było obserwować.

Torpedowce za każdym atakiem spotkały się z silnym ogniem nieprzyjaciela. Dwa torpedowce stały się niezdolnymi do walki, podczas gdy trzy inne otrzymały po jednym strzale. Japończycy mieli ogółem podczas tych ataków trzech rannych.

Eskadra bałtycka.

Aden 15 grudnia. Część eskadry bałtyckiej pod komendą admirała Felkerzama znajduje się jeszcze w Dżibutti i czeka na przybycie innych okrętów.

Depesze nocne.

W Mandżurji.

Petersburg 16 grudnia. (Tel. wł.). *Birż. Wied.* donoszą, że pod Yangyang(?) miejscowością bardzo ważną, w pobliżu Mukdenu, znajduje się obecnie 15.000 Japończyków z 4 działami — a niedawno jeszcze było ich tam tylko 4000.

Petersburg 16 grudnia. (Tel. wł.). *Now. Wr.* pisze, że do tej pory żadna armja rosyjska nigdy jeszcze nie była tak dobrze zaopatrzoną w żywność, jak obecnie. Brak tylko(!) ciepłych ubrań, i odpowiedniej ilości butów.

Do tej pory otrzymała armja w Mandżurji 200.000 futer. 150.000 ciepłych płaszczy chińskich, 70.000 butów, 200.000 czapek i 50.000 rękawic.

Port Artura.

Londyn 16 grudnia. Korespondent biura Reutera, przydzielony do armji jenerała Nogi, donosi z dnia 15 b. m.: Z pagórka „203 metrów“ widać całe miasto Port Artura, jakoteż całą przystań. Ulice są opustoszałe. Japońskie bomby padają na wszystkie części Portu Artura. Ogromna strata w ludziach Japończyków, poniesiona przy zajęciu tego wzgórza, zrównoważoną została przez zniszczenie rosyjskiej floty. Japońska flota niebawem odpłynie do Japonji, aby udać się do doków na naprawienie uszkodzeń. Japończycy powoli posuwają się wzdłuż brzegu zatoki Gołębiej, po stosunkowo płaskim terenie, ku fortom Tayankau, Iczan i Anseczan.

Ostrzeliwanie „Sebastopola“.

Tokio 16 grudnia. (Urzędownie). Komendant trzeciej eskadry donosi, że dwie flotyle torpedowców zaatakowały 14 b. m. o godzinie wpół do 4-tej rano wśród śnieżycy „Sebastopol“ i inny okręt linjowy rosyjski. Torpedowce wszystkie z wyjątkiem jednego, którego dotąd brak, powróciły w dobrym stanie. Rano d. 14 b. m. nasza stacja wywiadowcza i okręt strażniczy doniosły, że tylna część „Sebastopola“ zagłębiła się o 3 stopy.

W nocy na 15, sześć oddziałów torpedowców od 12 w nocy do 3 rano bez przerwy ostrzeliwały „Sebastopol“, kanonierkę „Odważnyj“ i jeden okręt linjowy. Dalszych szczegółów brak dotąd. Jednakże stacja wywiadowcza z 15 g. 9 rano doniosła, że tylna część „Sebastopola“ głębiej się zanurzyła, tak, że rury torpedowe stoją pod wodą.

TELEGRAMY.

Demonstracje socjalistyczne.

Wiedeń 16 grudnia. (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy o g. w pół do 11 przyszło do burzliwych demonstracyj socjalnych przeciw uchwalonej przez sejm dolno-austrjacki nowej ustawie szkolnej. Socjaliści po zgromadzeniu odbytem w t. zw. sali im. Zofji na Landstrasse, ruszyli zwartą kolumną na Ringstrasse, gdzie zatrzymały ich oddziały policji pieszej i konnej, nie dozwalając na posuwanie się ku Burgowi. Przyszło do starcia ręcznego. Socjalistów było podobno około 4.000, policji do tysiąca. Policji pieszej udało się otoczyć socjalistów, a policja konna przypuściła do środka szarżę, rozbijając zgromadzonych na wszystkie strony. Podobno potłuczono kilku posłów socjalistycznych.

Około g. 11-ej tłum, doszedł już do opery, rozszedł się, i nastał spokój.

Z Finlandji.

Helsingsfors 15 grudnia. Senator Grippenberg i b. burmistrz Kulefeld, którzy na podstawie carskiego rozporządzenia otrzymali pozwolenie na wzięcie udziału w obradach sejmu finlandzkiego, przybyli wczoraj wieczorem. Przybyłych powitał na dworcu kolejowym owacyjnie tłum liczący blisko 1.000 osób.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·60, Renta majowa 100.05, Węg. renta koronowa 98·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·25, Akcje węg. 805·—, Akcje Anglobanku 290·75, Akcje Unionbanku 550·50, Akcje Landerbanku 450·75, Akcje kolei państw. 650·75, Lombardy 87·75, Akcje fabryki broni 531·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 491·50, Losy tureckie 132·—, Ruble 253·75.

Cukier (silny) 34·70—80 — spirytus (silny) 50—50·40, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Richtera kotwiczne kamienne skrzynki budowlane i Richtera kotwiczne skrzynki mostowe. Zabawką, o której powiedzieć można, że zmusza dziecko do poważnego namysłu i oko i rękę jego równomiernie kształci, jest bez zaprzeczenia **Richtera kotwiczna budowlana skrzynka budowlana** i jako nowe dopełnienie zaprowadzona: **Richtera kotwiczna skrzynka mostowa**, którym te zalety przyznać trzeba. Kotwiczna skrzynka budowlana i kotwiczna skrzynka mostowa z ich różnorodnemi formami są w porównaniu z dawniejszemi klockami drewnianemi rzeczywiście nową zabawką, i jeden rzut oka na przepyszne wzorki, dodane do każdej skrzynki, wystarczy do wyrobienia sobie samemu tego pochlebnego sądu. Jest poprostu zdumiewającem, ak wspaniała i piękne górno — budowle i mosty wystawiać można już ze stosunkowo małej skrzynki. Polecić zatem można wszystkim rodzicom, którzy nie zrobili jeszcze wyboru, co dzieciom w tym roku postawić mają pod choinkę, kotwiczną skrzynkę budowlaną i kotwiczną skrzynkę mostową jako najlepszy i najwdzięczniejszy podarek gwiazdkowy dla dzieci. Aby zaś przy kupnie nie otrzómać mniej wartościowego naśladownictwa, należy bacznie uważać i pamiętać o tem, że każda **prawdziwa** skrzynka budowlana i każda skrzynka mostowa opatrzona jest ochronną marką „kotwicą“.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.